

One week girlfriend

ONE WEEK GIRLFRIEND #1

STUDENCI ZWYKLE CHCĄ OD NIEJ JEDNEJ RZECZY.
TEN CHŁOPAK CHCE CZEGOŚ ZUPEŁNIE INNEGO.

Monica Murphy



Tytuł oryginału
One Week Girlfriend
Copyright © 2013 by Monica Murphy
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Magdalena Mieczkowska
Korekta:
Elżbieta Wołoszyńska-Wiśniewska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-481-9

MONICA MURPHY

**ONE WEEK
GIRLFRIEND**

ONE WEEK GIRLFRIEND #1

**TŁUMACZENIE
EDYTA MISIEWICZ-HULEWSKA**

OŚWIĘCIM 2023

Nietrwałe. To słowo najlepiej opisuje ostatnie lata mojego życia. Mam pracę, z której chcę się wyrwać. Sprawuję tymczasową opiekę nad młodszym bratem, bo matka się nami nie interesuje. Dla facetów też jestem chwilową rozrywką, bo krążą pogłoski, że łatwo mnie poderwać i się nie angażuję.

Chwilowo spotykam się z gwiazdą futbolu tutejszego college'u Drew Callahanem. Uchodzi on za złotego chłopca. Lecz ten czarujący przystojniak skrywa o wiele więcej tajemnic ode mnie. Gdy wszyscy mnie nienawidzili, to on wprowadził mnie w arkana tego życia na niby. Wydaje się, że każdy czegoś od niego chce. A mimo to on pragnie jednego...

Mnie.

Nie wiem już, w co wierzyć. Wiem tylko, że Drew mnie potrzebuje. A ja chcę być przy nim na zawsze.

Gdy tylko cię ujrzałem,
Natychmiast się zakochałem,
A ty się uśmiechasz,
Bo dobrze o tym wiesz¹.

¹ Cytat z libretta autorstwa Arrigo Boito do sztuki *Falstaff*, opartej na dziełach Williama Szekspira. Tłumaczenie za: Biuro Tłumaczeń Cieślak & Nowak (przy p. tłum.).

Dzień szósty, 23.00

Zbyt uwikłana. Te dwa słowa ciągle pobrzmiewają w mojej głowie. Doskonale opisują to, jak się teraz czuję. Uwięziona w pułapce twoich czułych, chwytających za serce słów, twoich silnych, męskich ramion i ciepłych, miękkich ust. Zbyt pochłonęło mnie to... życie na niby.

Mimo że w głębi duszy wiem, że jest nieprawdziwe, to i tak je uwielbiam. Sposób, w jaki mówisz, patrzysz na mnie, dotykasz mnie i całujesz... jest na pokaz. Jestem dla ciebie przykrywką. Mimo to pragnę tego.

Chcę ciebie.

Nie rozumiem tylko, dlaczego wyładowaliśmy tutaj. W twoim łóżku, na wpół nadzy, spleceni w uścisku. Nasza skóra jest tak rozpalona, że prześcieradła zsuwają się z naszych ciał. Czuję ten płomień w środku. Całujesz mnie i szepczesz mi do ucha, że bardzo mnie pożądasz. Też cię pragnę, ale dręczy mnie myśl, że mamy dla siebie jeszcze tylko jeden dzień, a potem wrócimy do naszej prawdziwej egzystencji.

Życia, w którym ty ignorujesz mnie, a ja ciebie. Osiągniesz to, czego chcesz – wstrząśniesz rodzicami i domownikami tak, że dadzą ci już spokój. Ja też dostanę to, czego chcę – pieniądze, które mi obiecałeś za „zgodę na to cholerstwo przez siedem dni”. Dzięki temu będę mogła zająć się braciszkiem trochę dłużej. Wrócimy do swojego poprzedniego życia.

Tego, w którym ty nienawidzisz mnie, a ja ciebie.

To kłamstwo. Może nienawidziłam cię wcześniej, ale teraz...

Myślę, że się w tobie zakochuję.

Rozdział 1

4 dni do...

Drew [czasownik]: popychać w czyjąś stronę przy użyciu siły lub namowy; przyciągać.

Czekam na nią przed barem, opierając się o budynek z surowej cegły. Trzymam ręce głęboko w kieszeniach bluzy i kulę się przed wiatrem. Jest cholernie zimno, a ciemne chmury wiszą nisko na niebie. Nie widać ani gwiazd, ani księżyca. Czuję się fatalnie, stojąc tutaj.

Jeśli zacznie padać, a ona nie skończy pracy, to spadam stąd. Po cholerę mi to było.

Ogarnia mnie panika i muszę wziąć głęboki wdech. Wiem, że nie mogę odejść. Nie potrafię się bez niej obyć. Nawet jej nie znam, a ona z całą pewnością nic o mnie nie wie, ale mimo to potrzebuję jej, by przeżyć. Może zachowuję się jak mięczak, ale mam to gdzieś.

Nie ma mowy, bym sam stawił czoła następnemu tygodniowi.

Z baru dochodzi głośna muzyka. Słysząc śmiechy i okrzyki. Więcej niż kilka głosów brzmi znajomo. Zbliżają się egzaminy semestralne i wypadałoby, aby większość z nas się uczyła. Powinniśmy przesiadywać w bibliotece z nosami w książkach, ślęczeć nad laptopami, powtarzać notatki i pisać prace.

Zamiast tego większość moich przyjaciół upija się w tym barze. Nikogo nie obchodzi, że jest wtorek i zostały trzy dni testów i tyle samo czasu na oddanie prac. Większość myśli o tym, że następny tydzień będzie wolny i że zmyją się z tego małego, gównianego miasteczka, gdzie studiują.

Tak jak ja. Zniknę stąd do sobotniego popołudnia. Chciaż wolałbym zostać.

Ale nie mogę.

Ona kończy pracę o północy. Zakradłem się do La Salle's, gdy jeszcze nie było klientów, i pytałem o nią jedną z zatrudnionych tam kelnerek. Dobrze, że pracowała wtedy na kuchni, więc nie mogła zobaczyć, że o nią wypytuję.

Nie chcę, by mnie zauważyła. Jeszcze nie. A moi tak zwani przyjaciele nie muszą znać moich planów. Nikt nie wie, co kombinuję. Obawiam się, że ktoś mógłby mnie od tego odwieść.

Gdybym jeszcze miał komu powiedzieć. Otacza mnie grupa pseudoprzyjaciół. Z żadnym z nich nie jestem i nie chcę być blisko. Zbliżanie się do ludzi może mnie tylko wpędzić w kłopoty.

Stare, drewniane drzwi otwierają się ze skrzypieniem zawiasów. Z całą mocą uderza we mnie hałas dochodzący z baru. Ona wyłania się z ciemności. Trzask drzwi odbija się echem w nocnym powietrzu. Dziewczyna ma na sobie za obszerną, puchatą, czerwoną kurtkę. Jej nogi w czarnych rajstopach wyglądają zajebiście.

– Hej. – Odpycham się od ściany, podchodzę do niej i się witam.

– Nie jestem zainteresowana. – Rzuca mi nieufne spojrzenie.

– Ale o nic nie prosiłem.

– Wiem, czego chcesz. – Odchodzi, a ja podążam za nią. Nie miałem zamiaru jej gonić.

– Wszyscy jesteście tacy sami. Myślicie, że możecie tu wyczekać, aby mnie dopaść. Moja reputacja jest dużo gorsza niż to, co opowiadają o mnie twoi kumple. – Wzrusza ramionami i przyspiesza.

Jak na tak drobną istotkę jest szybka. Co ma znaczyć to, co powiedziała?

– Nie szukam łatwej zdobyczy.

– Nie ma potrzeby, byś mnie okłamywał, Drew Callahanie. Dobrze wiem, czego ode mnie chcesz. – Śmieje się, ale jej głos się łamie.

Przynajmniej wie, kim jestem. Łapię ją za ramię w momencie, gdy chce przejść przez ulicę. Zatrzymuje się w pół kroku, odwraca i wpatruje we mnie. Mimo że chwyciłem ją tylko za kurtkę, czuję, jak przez moje palce przebiega dreszcz.

– Jak myślisz, czego od ciebie chcę?

– Seksu – wypluwa z siebie to słowo, a jej zielone oczy się zwięzają. Jej jasne włosy błyszczą w świetle ulicznej lampy, pod którą stoimy. – Słuchaj, stopy mnie dobijają i jestem wyczerpana. Wybrałaś złą noc, aby się do mnie dostać.

Czuję się skołowany. Mówi jak prostytutka, którą zaczepiono na szybki numerek w ciemnej alejce.

Napawam się jej widokiem, a mój wzrok zatrzymuje się na jej pełnych, seksownych ustach. Pewnie zrobiłaby świetną laskę. Ale nie po to tu jestem.

Zastanawiam się, ilu moich kumpli z drużyny ją miało. Właściwie zagadałem do niej z powodu jej reputacji. Lecz nie chcę od niej seksu.

Chcę, by została moją przykrywką.

Fable [rzeczownik]: fantastyczna, nierealna opowieść; kłamstwo; nieprawda.

Złoty chłopiec Drew Callahan trzyma mnie tak mocno, jakby nie miał zamiaru puścić. Sprawia, że się denerwuję. Jest muskularny. Ma dobrze ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i barczyste ramiona. Nic dziwnego, skoro gra w futbol. Obściskiwałam się z kilkoma chłopakami z jego drużyny i wszyscy są dość umięśnieni i dobrze zbudowani.

Lecz żaden nie przyprawia mnie o szybsze bicie serca. Nie podoba mi się to, jaki ma wpływ na moje ciało. Zazwyczaj nie reaguję tak na nikogo.

Z całą siłą, na jaką mnie stać, wrywam się z uścisku i cofam na bezpieczną odległość. Jakaś błagalna iskierka pojawia się w jego oczach. Rozchyłam usta, aby rzucić, by się odpieprzył, ale mnie uprzedza.

– Potrzebuję twojej pomocy.

Marszczę brwi i opieram ręce na biodrach, co wcale nie jest takie łatwe przez tę głupią grubą kurtkę. Jest zimno, a przez cienką spódnicę, którą noszę w pracy, marzną mi nogi. Całe szczęście, że mam na sobie wełniane rajstopy. Chociaż mój szef ich nienawidzi i komentuje, że nie są zbyt seksowne.

Mam jego zdanie w nosie. Moje napiwki są wystarczająco wysokie. Po dzisiejszym wieczorze w moim portfelu tkwi ponad sto dolarów. Chociaż już mają przeznaczenie.

Zanim dostanę pieniądze do ręki, są już wydane.

– Czemu potrzebujesz mojej pomocy? – pytam.

Rozgląda się w obawie, by nikt nas nie zobaczył. Wcale się nie dziwię, bo większość facetów nie chce być ze mną widziana w miejscach publicznych.

Czasem bycie uczelnianą szmatą jest do bani. Zwłaszcza że nawet nie studiuje na tym głupim uniwersytecie.

– Może moglibyśmy gdzieś porozmawiać – sugeruje z lekkim uśmiechem.

Jestem pewna, że wiele dziewcząt na niego leci. Ma świadomość, że jest przystojny z tymi ciemnymi brwiami, włosami i uderzająco niebieskimi oczami.

Ale ja nie jestem taka jak większość pańienek. Nie nabiorę się na ten stek bzdur.

– Nigdzie z tobą nie pójdę. Jeśli masz coś do powiedzenia, to słucham. Pospiesz się, bo muszę wracać do domu. – Jestem pewna, że matka wyszła, a mój braciszek został sam.

Nieźle.

W jego głosie słyhać irytację, ale mnie to nie obchodzi. Cokolwiek chce mi powiedzieć, to na pewno nic wartego uwagi. Jednak jestem zaintrygowana. Muszę się dowiedzieć, o co chodzi, po to tylko, by później się tym rozkoszować.

Drew Callahan nie rozmawia z dziewczynami mojego pokroju. Jestem miejscowa, a on jest rozgrywającym w odnoszącej sukcesy uniwersyteckiej drużynie futbolu. Jest gwiazdą, ma fanów i aspiracje do NFL¹.

Ja mam gównianą robotę i ledwo wiąże koniec z końcem. Moja matka jest alkoholiczką i puszczalską, a mój braciszek zaczyna się pakować w kłopoty w szkole. Żyjemy w zupełnie różnych światach. Nie mam pojęcia, czego może od mnie chcieć.

¹ National Football League – największa zawodowa liga futbolu amerykańskiego (przyp. tłum.).

– W następnym tygodniu wypada przerwa z okazji Święta Dziękczynienia – zaczyna, a ja przewracam oczami. Też się cieszę, bo wszyscy opuszczają miasteczko i bar będzie świecił pustkami, więc w robocie będzie spokojniej.

– Mów, o co chodzi. Muszę wracać do domu.

– Chcę, abys poszła ze mną – przerywa. Odrywa ode mnie wzrok, a niepokój przebiega moje ciało. Nie wiem, co to ma wspólnego ze mną.

– Słucham? Dlaczego? – Tego się nie spodziewałam.

– Chcę, abys przez tydzień udawała moją dziewczynę.

– Nasze spojrzenia ponownie się spotykają.

Wpatruję się w niego. Totalnie mnie zaskoczył. Na przemian zamykam i otwieram usta.

– Żartujesz sobie. – Z trudem łapię oddech.

– Nie. – Powoli potrząsa głową.

– Dlaczego ja?

– Ja... – Obraca głowę i zaciska usta, jakby nie chciał udzielić mi odpowiedzi. – Zapłacę ci.

– Nie jestem na sprzedaż. – Z trudem krzyżuję ręce na piersiach. Nie cierpię tej głupiej kurtki, ale to najcieplejsze, co mam. Założę się, że wyglądam jak grubaska.

– Słuchaj, nie chcę ci płacić za nic związanego z seksem – zniża głos o oktawę, co sprawia, że czuję dreszcze przebiegające po moim ciele. Ma taki seksowny ton. – Potrzebuję, abys grała rolę mojej dziewczyny. Nie będziemy ze sobą mieszkać ani nic w tym stylu. Nie będę próbował się do ciebie dobierać, ale musi wyglądać, jakbyśmy byli ze sobą. Rozumiesz, co mam na myśli?

Nie reaguję, bo chcę zapamiętać, jak pieprzony Drew Callahan błaga mnie, bym została jego dziewczyną. Chyba nic bardziej nieprawdopodobnego mi się już nie przytrafi.

– Wiem, że masz życie, pracę i to, co tam jeszcze robisz.

Pewnie trudno będzie ci to wszystko rzucić, by wyjechać ze mną na tydzień, ale przyrzekam, że będzie to warte twojego czasu.

Ta uwaga sprawia, że czuję się tania. Jakbym była dziwką, tak jak przechwalają się faceci, z którymi byłam. Nie fityguję się nawet, by zaprzeczać tym oburzającym plotkom, bo to nie ma sensu.

– O jakiej kwocie mówisz?

Nasze oczy się spotykają i jestem w potrzasku. Napięcie rośnie, gdy czekam na jego odpowiedź.

– Trzech tysięcy dolarów.